



wadzano z Odessy i z Włoch, musiano się bez niego obchodzić. Drób, jarzyny, owoce po największej części przywożą z Bułgarii. Kolo Stambulu krowy porządnej urzęd. W ziemi leżą wielkie skarby, ale nikt nie stara się o ich wydobycie. Suttan nadzieję ratunku jedyną widzi w pożyczce, ale kto zechce Turcji dać pożyczkę? Bankierowie wprawdzie i rozmaici finansowi szarlatani podają ciągle najrozmaitsze projekta, ale w tych nie poważnego niema. W dodatku ministrowie się nie spieszą. Wiedzą, że będą wypędzeni, jakby tylko pożyczka została zawarta, bo suttan trzyma ich tylko w tem przekonaniu, że dymisja Chajred-dina i Karathedorego do reszty by go zdekre-dytowała w oczach finansowej Europy.

Sliczna tedy sytuacja! Cóż więc dziwnego, że w takich warunkach, na te tak strasznej nędzy, pojawiają się coraz częściej rozmaici derwisze, podburzają lud do rewolucji i u ludu posuch znajdują! Niema dnia prawie, żeby policja stambulska nie wykrywała tu lub owdzie jakiegoś pielgrzyma z Mekki, każącego do ludu, podburzającego jego fanatyzm i przypisującego wszystko złe temu, że na tronie siedzi uzurpator, podczas gdy prawowity monarcha, Murad, w więzieniu gnije. Policja sprząta takich pielgrzymów i topi ich starym zwyczajem w Bosforze. Mimo to licza ich się zwiększa, rzucane przez nich ziarna buntu trafiają na grunt dobry, doskonale nędzą uprawiony, i dlatego pomimo zabiegów policji kiełkować już poczynają. A wobec tego ich kiełkowania większa, niżeli na pozór wypadłoby, przypisać musimy wartość temu doniesieniu o uosobieniu stolicy, jakie przynosi nam dzisiaj telegram stambulski.

## Wybory z kurji własności wiekzej.

I.  
Postawieni już są kandydaci na okręgi miejskie. Pozostało tylko inteligencji wiekzej, będącej w kurji wiekzej własności, postawić kandydaty na okręgi swej kurji.  
Dotąd, pomimo osmatnastoletniego życia konstytucyjnego u nas, nie mogło właśnie przyjść w tej kurji do prawidłowego przeprowadzania czynności przedwyborczej. Nigdzie prawie dotąd z rozpisanem wyborów nie zawiązywano komitetów przedwyborczych dla okręgów tej kurji, które to komitety miałyby zadanie wyszukiwać kandydatów, wzywać ich do składania wyznania wiary politycznej, aby potem mogły rozbiierać wartość tych programów i według tego przedstawiać ich wyborcom na kandydatów. Zwykle w przeddzień, lub na godzinę albo dwie przed wyborem, zbierają się wyborcy, i po krótkim przemówieniu jednego z wyborców za tym lub owym kandydatem, odbywa się próbnego głosowanie, mające obowiązywać wszystkich wyborców do solidarnego za tym głosowania, kto większość głosów przy próbnym otrzyma głosowaniu. Jakże przy takim postępowaniu w sprawie wyborczej da się rozwinąć życie polityczne, żywsze zainteresowanie się wyborami, wyjaśnienie pojęć i poglądów przez starcie się różnych opinii? Gdzie niema starcia zdań, walki, tam niema i życia i rozwoju!

A dlaczego dotąd w kurji własności wiekzej nie rozwinął się powszechny ruch przedwyborczy, podnoszący wszędzie świadomość polityczną? Dotąd nigdzie prawie nie było komitetów przedwyborczych dla kurji wiekzej, lecz wszystko zdawane bywało na los szczęścia czy przypadku, albo na zaszciankowe zabiegi, które dopiero w ostatniej chwili przed samym wyborem wychodziły na jaw. Takich zaszciankowych zabiegów kandydaci zwykle nie chcą sobie nigdy walki przedwyborczej, ścierania się zdań, owsem radziby zawsze aż do chwili wyboru pozostać w ukryciu lub w półcieniu. Osobście, lub przez krewnych, albo przyjaciół od wsi do wsi zbierają przyrzeczenia lub pełnomocnictwa, i już potem z gotową większością stają do próbnego głosowania.  
Czas byłby już, ażeby od takiej praktyki przedwyborczej odstąpili wyborcy kurji własności wiekzej i aby raz na prawidłowe tory wprowadzili całą czynność przedwyborczą.

Delegacja nasza przyjęła oddawna z Poznańskiego regulamin, czyli statut Koła.

Regulaminu przedwyborczego, na którym statut Koła się opiera, i którego jest wynikiem logicznym, dotąd nie raczono u nas przyjąć. Statut Koła, normujący solidarność i karność, może ściśle utrzymać się jedynie wśród posłów, których wybór przeprowadzono podług regulaminu, istniejącego w Poznaniu. Gdyby ten regulamin zastosowano do Galicji, tak jak zastosowano statut Koła, to zupełnie inne życie weszłoby i w ruch przedwyborczy kurji własności wiekzej. Regulamin przedwyborczy poznański wprowadził pewną ciągłość w działalność komitetów centralnych i powiatowych. Komitety centralne i powiatowe nie kończą żywota swego z dokonaniem wyborami, lecz obowiązkiem ich jest przygotowywać wszystko co potrzeba do przyszłych wyborów, a nawet po rozpisanu nowych wyborów urzędować jeszcze aż do zwolnienia zgromadzeń wyborców i wyboru nowych komitetów powiatowych i nowego komitetu centralnego. Stare komitety powiatowe przedstawiają tam zgromadzeniem wyborców nawet kandydatów, i to po sześciu na każdego obrać się mającego posła, a zgromadzenia wyborców albo akceptują proponowanych kandydatów, albo innych stawiać uchwalają i według tego potwierdzają, lub uzupełniają, albo nowe wybierają komitety, a zarazem wybierają delegatów na zjazd ogólny do wyboru centralnego komitetu i do ostatecznego orzeczenia wraz z komitetem centralnym, którzy i na które okręgi mają być postawieni finalnie kandydaci z proponowanych przez komitety powiatowe. Tym sposobem usuwa się wszelką zaszciankowość kandydatów i ich sąsiadów i ich przyjaciół, a lista kandydatów złożona jest zawsze tylko z takich mężów, których zasługi, znajomość rzeczy, zdolność i patriotyzm powszechnie jest uznana. Prosimy spis posłów z Księstwa i Prus zachodnich do sejmiku pruskiego i do parlamentu niemieckiego odczytać, nie znajdzie na nim ani jednego zera politycznego, podczas gdy u nas bywa ich zawsze bardzo przeważna większość.

## Korespondencje „Gaz. Narod.“

Z Niemiec 30. czerwca.  
Koalicja konserwatywno-ultramontañska oświadcza w pismach swych politycznych, że przez przyjęcie wniosku Frankensteina zdolają państwa pojedynczo zmniejszyć ciężar podatku dochodowego, uciskający obecnie ludność wiekzej i miejską. — Powiadają one: Przewyżka do chodów z nowo uchwalonych ceł i podatków niestających zostanie rozdzieloną stosunkowo do liczby ludności pomiędzy rządy pojedyncze. Sumy te obróceniem zostaną na pokrycie bieżących wydatków państw, które nie będą potrzebowały rozpisywać tak wysokich podatków dochodowych, jak to się działo dotychczas. Pienię do słowa! ale słówka to tylko. Zajrzyjmy do budżetów na rok przyszły!

Prasy wykazują niedobór 70 milionów marek. Państwa średnie podały niedawno do Rady zwłokowej komunikaty, w których skarżą się na brak dochodów państwowych. Mimo wszelkiej oszczędności, którą zaprowadzić zamierzają, ministrowie finansów obliczają niedobór na przyszły rok budżetowy jak następuje: w Bawarii na 25,536,185 marek, w Królestwie saskim na 5,500,000 marek, w Wirtembergu na 8,000,000 marek, w Badenii na 8,900,000 marek. Państwa te skarżą się szczególnie na brak dochodów na kolejach żelaznych, które są ich własnością. Tak w Bawarii przyniosły koleje w roku 1878 3,700,000 marek mniej, aniżeli w roku poprzednim, a dług kolejowy państwa urosł nadto o 4,490,379 marek. W Królestwie saskim bilans kolejowy wykazuje niedobór 8,310,702 marek, a Badenia dopłacić musiała na utrzymanie swych kolei w ruchu 4,408,189 marek. Stosunki te nie polepszą się przecież w roku bieżącym i przyszłym. Granica — dzięki reformom Bismarka — zamknięta, dowóz i handel zmniejszają się znacznie, niedobór kolei państwowych staną się równocześnie jeszcze większymi.

Wobec tych cyfr przerażających, które zbyt jasno zwiastują ostateczne bankructwo Reichu i państw jego, nie wahają się konserwatyści tużdzić lud obietnicą jakiegokolwiek ulgi. Raz już podczas wyborów do obecnego sejmiku fałszywie takie pisała *Provincial-Correspondenz*; ile razy ten prosty manewr im się jeszcze uda, niepodobna odgadnąć, bo obecnie zamieszanie polityczne w

ludzie niemieckim niesłychane, a opozycja rozbita na kilka stronnictw.  
A jeżeli nie sprawdzi się te obietniczki większości sejmowej, to szturm ich zacięty na ministerstwo pruskie zdaje się będzie skutecznym. Minister finansów Hohrecht podał się do dymisji. Ciekawe jej powody. Wniosek Frankensteina i kompromis centrum z konserwatystami znane były Bismarkowi trzy dni przed posiedzeniem komitetu taryfowego. Pruski minister finansów dowiedział się o sprawie całej dopiero na posiedzeniu samem. Gdy zrzuceno Camphausena, niepodobna prawie było znaleźć człowieka, któryby wstąpił na jego miejsce i pracować chciał z Bismarkiem. Przyjął ten ciężar na siebie burmistrz Berlina p. Hohrecht; niedługo przecież cieszył się dostojenstwem. Nie zrobił on nic — niech odpoczą w spokoju. Ale za nim pojął Friedenthal i Falk. Falk, ten kabaletarz prawdziwy z pod Sadowy (der Schulmeister von Sadowa), zacy germinator szkół polskich! Czy myślał on, że tak szybko dosięgnie go sprawiedliwość dziejowa, że sam ogładac będzie, jak jednem może pociągnięciem pióra zniósł jego system niezrównany, zasadający się na przesładowaniu wiary i narodowości, a ubóstwianiu idei państwa wojskowego? Tu do głosu centrum łączy się i głosy polskie: „Przez z tym ministrem!“

## Ruch przedwyborczy.

Koło myśli. 1. lipca. W numerze 149 *Gazety Narodowej* w artykule zatytułowanym „Ruch wyborczy“ czyniła mi szanowa redakcja różne, a niezastępowalne uwagi, mianowicie: 1) jakoby ja nie zwał solidarność i jako obrażony przez komitet centralny oświadczył, że nie podaję się więcej głosów orzeczeniem; 2) że już przedtem pokątnie agitowałem za Szarfem; 3) że kandydatem dlatego tylko przyjąłem, ażeby zrezygnować w ostatniej chwili i w ten sposób dopomóc zwycięstwu Szarfa, w końcu 4) że w komitecie lokalnym stoję izolowany i tej jedynie okoliczności zawdzięczę należę, że komitet ten przeciw komitetowi centralnemu rokował nie podobał.

ad 1) Prawda jest, że wystąpiłem chwilowo z tutejszego komitetu lokalnego, lecz nie jest prawdą jakoby kiedykolwiek oświadczył, iż czynię to z powodu doznanej od komitetu krajowego obrazy. Pominęciem mojej kandydatury ani na chwilę nie czułem się obrażonym, gdyż należało do liczby tych obywateli, którzy interes własny umieją podporządkować pod dobro ogółu.  
Jedynie ta okoliczność, że komitet centralny postawił kandydatem dr. Emila Byka, którego znam bliżej, a który moim zdaniem, niema wcale powodzenia być wybrańcem narodu i jego reprezentantem, spowodowała mnie, do wystąpienia z komitetu tutejszego.

Dowodem, że nie kierowałem się przy tem żadnymi względami bocznymi, a tem mniej prywatnymi, jest fakt, że kiedy komitet centralny cofnął kandydatem dr. Byka, stawiając w jej miejsce kandydatem dr. Frieda, nie wahałem się natychmiast, t. j. jeszcze na dniu 29. z. m. wstąpić napowrót do komitetu lokalnego z oświadczeniem, że wszelkimi siłami poprę kandydata komitetu centralnego i w tym duchu wystosowałem jako przewodniczący komitetu odezwę do wyborców.

ad 2) Prawda jest, że Szarfa poznałem jeszcze we Lwowie podczas zjazdu delegatów — ale prawdę jest także, że mi go prezentowali znakomici członkowie komitetu centralnego, całemu krajowi znani z zaszczytów i charakteru i gorzej miłoci odczyni polecąjąc mi Szarfa jako kandydata dla sprawy narodowej i dobra kraju wcale pożądanego. Nie upatrywałem tedy w nim kandydata antinarodowego, a popierałem go publicznie i w najlepszej wierze, nie zaś pokątną agitacją.

ad 3) Członkowie komitetu tutejszego powiadają mi wszystkie, że kandydatem przyjął nie chciałem i że tylko na usilne prośby całego komitetu, który w tam widział jedyny punkt wyjścia, zdecydowałem się do przyjęcia mandatu, którego nie pragnąłem nigdy, a złożyłem kłopotem jest, jakoby przyjmując mandat, czyniłem to *cum reservatione mentali*, aby w ostatniej chwili zrzec się kandydatury i tym sposobem przeprowadzić kandydatem Szarfa.

ad 4) Co się tyczy wreszcie mego stanowiska w tutejszym komitecie lokalnym, to już sam fakt, że komitet ten obrał mnie swoim przewodniczącym dowodzi, że w nim nie stoję izolowany, a kiedy z przyczyn wyżej wyliczonych byłem spowodowany wystąpić z tutejszego komitetu, byłem daleki od myśli, ażeby komitet ten pobudził do założenia protestu lub podniesienia rokusz przeciw głosowi kraju, słuchając jedynie głosu własnego sumienia, który nie dozwolił mi wystąpić w obronie kandydata, moim zdaniem wcale nieodpowiedniego a jak długo kandydat ten przez komitet centralny był poparty, nie mogłem do komitetu wbrew lepsze przekonania należeć.

Dr. Maksymilian Trachtenberg.

W Koło myśli rozlepiono plakaty następującej treści:  
„Odezw. Komitet centralny we Lwowie wysydzony przez Koło sejmowe w celu kierowania wyborami we wschodnich obwodach Galicji, i wzmocniony delegatami na ogólny zjazd przedwyborczy ze wszystkich okręgów wyborczych wystanymi, którego orzeczeniu miejscowe komitety w Kolomyi, Sniatynie i Buczaczu zobowiązują się do solidarności, jednogłośnie się poddają, postawił na okręg miejski Kolomyja-Sniatyna-Buczacz jako kandydata pana dr. Jana Frieda, dyrektora banku rustykalnego we Lwowie, męża znanego powszechnie z prawości charakteru, niezmiernie szanowanego przywiązania do rodzinnego kraju, niepospolitą obdarzonego zdolnościami, i najniezawisławsze zajmującego stanowisko, którego przeszłość najpewniejszą daje rękojmiej, że interes naszego miasta i całego kraju gorliwiego i niezmiernie go znajdują w nim obronę.“  
„Wyborcy! Stawiając kandydatem pana Jana Frieda, prawdziwego izraelity-Polaka w niniejszym przez izraelitów przeważnie zamieszkanym okręgu wyborczym, chciał komitet centralny dać przedewszystkiem izraelitom, kraj nasz zamieszkanym, niezbitą dowód owej dążności do jedności i zgody, jaką cały nasz kraj będzie w różnicę wyznania i narodowości do głębi też ożywnym, i chciał ich przekonać, że mogą iść ręką w rękę z ludnością chrześcijańską, nie narazając się na utratę tych korzyści politycznych, które przy poprzednich wyborach osobnym krocząc torem, pozyskać im się udało.“  
Odwolując się więc do waszego przywiązania do kraju i do waszych uczuć patriotycznych, zzywamy was wyborcy Kolomyi-Sniatyna-Buczacza, abyście czynem stwierdzili szlachetne zamiary komitetu centralnego, jedynie dobro całego kraju mające na oku i żywym niezbitą nadzieję, że przedewszystkiem o potrzebie wyboru przedstawionego wam kandydata, w zbitym stanie szeregu jemu wszystkie wasze dacie głosu i okazicie przeto, że jesteście prawnymi synami ukochanego kraju i że możecie poświęcić nawet osobiste swa życzenia i dążenia jeżeli dobro ogółu tego od was wymaga.“  
Kolomyja dnia 29. czerwca 1879.  
Ogólny komitet w wyborczy w Kolomyi.  
Dr. Trachtenberg, przewodniczący.

Rohatyn 1. lipca. Ważny dla kraju akt, wybory z mniejszych posiadłości, zakończony; pozwolcie, że kilka uwag powyborszych zanotujemy. Najważniejszą z nich jest odnosząca się do ustawy wyborczej, paragrafu o głosach wrylnych. I tak, kto posiada przedmiot opodatkowany, stanowiący obszar dominikalny, z którego nie opłaca się 100 złr. podatków bezpodatności, wykonuje prawo głosu wrylnego. Ustawodawcy zabezpieczając w ten sposób ponoszących większe ciężary, nie przewidzieli, że ten paragraf z czasem doprowadzi do absurdum. I tak w naszym okręgu wyborczym przy tych wyborach wykonywał jeden prawo wrylnego głosu, opłacający 1/2, mówię półtora centa bezpodatności podatków.  
Bank właścicieli zakupował majątki dominikalne, i takowe parcelując zbywał w małych przetrzeniach. W skutek tego małe dobra w ten sposób rozprzedane, dostarczają w powiecie przybytek 60 do 80 głosów wrylnych. To jest, że jedna lub dwie wle posiadają trzecią lub czwartą część głosów tego okręgu. Jeżeli właściciele tych głosów, zwyyczajnie właściciele, nie są pod wpływem księdza, to jeszcze jako tako, chociaż zjedynają je trudniej jak po wsiach okolicznych wyborów. Lecz coż gdy zajądzą taka okoliczność jak w naszym okręgu wyborczym, że ksiądz wpływowy sam właścicielem będąc głosu wrylnego, przyprowadzi 30 kilka z głosem wrylnym, który jak jeden mąż głosowali na kandydata antinarodowego. Zmiana ustawy jest potrzebna, lub jeżeli ustawa nie zostanie zmieniona, potrzeba będzie w takich, jak i w ogóle okręgach niepomysłnych tworzyć głos wrylny, odstępując lub odprzeczając po jednym lub po pół morga ziemi, należącej do gruntów dominikalnych, na własność ludzimu zaufanemu.

Przy ogólnem zainteresowaniu się ludzi do brych celów minionymi wyborami razi wielce indolencja, jakiej dał nam dowody pewien młody właściciel głosu wrylnego, posiadacz pięknej fortuny, człowiek mieszkający o miłę od miejscowości wyborów, człowiek który rozporządza pięknymi kołami i wygodnymi powozami. Pomimo przypomnienia piśmennego przez komitet, pomimo nawet postać w dzień wyborów i listu wzywającego, by pan wyborca raczył się na godzinę potrdzić i oddać głos, pan wyborca nie raczył się pojawić. Sądzę, że ten fakt nie potrzebuje komentarzy.  
Żydz przy tych wyborach po miasteczkach brał udział dotąd dla naszej sprawy. Jednakowoż po wsiach zachowali się przeważnie zupełnie neutralnie. Szparzył się przy wyborach przed laty szczęści, teraz obrali wygodniejszą pozycję, niechęć się nikomu narażać.

Żydz wyborcy głosowali za kandydatami narodowymi.  
Z wielką przyjemnością musimy zanotować, że księża ruscy przy minionych wyborach, nawet najzagorzalsi, nie agitowali z taką zaciętością, zaś wielką część usunęła się od akcji wyborczej, kilku w naszym powiecie nie pozwoliło, by ich wybierano na wyborców. Byli i tacy, którzy jakkolwiek wybrani, nie przybyli do głosowania, niezgadając się na kierunek stanowisk, jaki ich wyłanił w ubiegłej kadencji w Radzie państwa zajął.  
Każda rzecz choćby jak poważna, posiada swoją stronę komieczną, do takich zaliczyć musimy przyjazd w dzień wyborów jakiegoś jegomości urzędnika banku „Slavia“, który ze Lwowa wybrał się, by w miasteczku przeprowadzać agitację na rzecz kandydata antinarodowego. Lud nasz przyzwoity, że co nie w stanie, to oczywiście polskie. — Jegomość przybyły z pozoru wyglądał na porządnego człowieka, przystępuje do wyborcy i zapytuje: „a wy na koho budety hołosowały?“ — Odpowiedzią zapytany: „na Krzysztofowca“. — Otóż agitator każe pokazać sobie kartę legitymacyjną, i usiłując takową wyborcy wydrzeć, powstaje ztąd małe zamieszanie — i dopiero interwencja policji musiała tamę położyc przykremlu położeniu agitatora.  
O ile nam mówiono, ten jegomość jeździł po wsiach licząc głosy pewne, i miał ich w naszym powiecie siedmiedziest więcej nad potrzebną ilość. Z tego się okazuje, że łatwiej liczyć w biurze i agitować w miastach, jak liczyć głosy po wsiach i agitować w miasteczkach.

Stanisławów 30. czerwca. Oto zestawienie rezultatu głosowania na posta do Rady państwa w kurji gmin wiekskich z okręgu wyborczego Stanisławów-Tlumacz-Bohorodczany i Nadwórna. Wiadomo, że jeden powiat polityczny zawiera dwa okręgi sądowe.  
Przy pierwszym głosowaniu oddano razem 572 głosów ważnych, a to w okręgach sądowych Stanisławów-Halicz 155 głosów, Bohorodczany-Solotwina 106 głosów, Tlumacz-Tysmienica 178 głosów, Nadwórna-Delatyn 133 głosów.  
Bez względu na większość stanowi 287 głosów. Z tych otrzymał kandydat narodowy Julian książ Puzyna 277 głosów, a mianowicie z okręgów sądowych:  
Stanisławów-Halicz 73, Bohorodczany-Solotwina 50, Tlumacz-Tysmienica 117, Nadwórna-Delatyn 37 — razem 277 głosów.  
Za kandydat antinarodowy ksiądz Aleksy Zakliński proboszcz z Bohorodczan, dotychczasowy poseł do Rady państwa, otrzymał razem 256 głosów, a mianowicie w okręgach sądowych: Stanisławów-Halicz 60, Bohorodczany-Solotwina 46, Tlumacz-Tysmienica 57, Nadwórna-Delatyn 93 głosów.  
Adjunkt sądowy z Tysmienicy p. Tytus Zajczkowski, kandydat młodej Rusi, otrzymał we wszystkich okręgach razem 4 głosy.  
Gdy nikt absolutnie nie otrzymał większości, przystąpiono do ściślejszego wyboru. We wszystkich okręgach sądowych głosowali razem 528, a mianowicie w okręgach sądowych: Stanisławów-Halicz 147, Bohorodczany-Solotwina 89, Tlumacz-Tysmienica 162, Nadwórna-Delatyn 130 głosów.  
Absolutna większość 265.  
Pan Julian książ Puzyna otrzymał 286 gł., podczas gdy ks. Aleksy Zakliński otrzymał 238 głosów. Przewo pan Julian książ Puzyna został wybrany posem do Rady państwa. Głosy przy ściślejszym wyborze tak się rozdzieliły: na p. Juliana księcia Puzynę padło w okręgach sądowych Stanisławów-Halicz 74 gł., na ks. Aleksiego Zaklińskiego 69 gł., Bohorodczany-Solotwina na Juliana księcia Puzynę 52, na ks. Aleksiego Zaklińskiego 37 głosów, — w okręgach sądowych Tlumacz-Tysmienica na Juliana księcia Puzynę 123, na ks. Aleksiego Zaklińskiego 39 głosów, — Nadwórna-Delatyn na Juliana księcia Puzynę 37, na ks. Aleksiego Zaklińskiego 93 głosów.

Poważniejsi księża przyszli do przekonania i dali temu przekoniowaniu wyraz, iż na przyszłość nie należy się nam rozdawać na obóz polski i ruski; lecz w porozumieniu tworzyć jeden komitet centralny przedwyborczy, bo dalsze kłótnie i swary wykopią coraz głębszy grób dla obu narodowości.

## Z Izby sądowej.

Lwów 2. lipca. (Towarz. kredytowe miejskie.)

Dla nawalu szczegółów o wyborach, musimy w wielkim skróceniu streszczać dalszą rozprawę, która przewlokła straciła wszelki interes i zaczyna nużyć. W audytorjum bywa zaledwo po parę osób.  
Po przesłuchaniu świadków Pyszynskiego Michała i Izzydora Kohna, którzy w ostatnich krytycznych chwilach dyrekcji Towarzystwa pozycyli się i pieniędzy na zastaw listów dłużnych, trybunał chciał przystąpić do przesłuchania członków komisji rewizyjnej, która wybrana na

## Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne  
skreślił  
Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

### V. Miłość i małżeństwo.

„Et lupus ovem amat.“  
W poprzednim rozdziale określiliśmy życiowy cel kobiety, obecnie zaś przypada nam zadanie wykazać drogi, któremi kobieta krocząc, dochodzi do raczonego celu, dopełniając obowiązku żywota swego. Wypowiedzieliśmy, iż głównym zadaniem kobiety obok utrzymania własnego jestestwa, swego „ja“, jest zachowanie rodzaju ludzkiego czyli macierzyństwo, które jest warunkowane zetknięciem się z płcią męską przy pewnych danych okolicznościach fizycznych tudzież fizjologicznych. Zetknięcie to obwleczone w formę społeczną lub prawną, zwie się: związkiem, zespoleniem się, układem lub sakramentem — pospolicie zaś małżeństwem.  
Małżeństwo zaś, w jakiejby ono formie występuje, bywa poprzedzone: wzajemną skłonnością, pociągami obopólnymi, sympatją, czyli rodzajem uczucia, powszechnie miłością zwanego.  
Otóż biorąc rzeczy wedle zwykłego ich rozumienia, zaznaczamy, iż kobieta, by dopełnić celu życiowego, winna przechodzić okres miłości, a następnie okres małżeństwa, w których rozwijają się w macierzyństwie, dochodzi ostatecznego i najszczytniejszego kresu swego.  
Miłości, jako pierwszemu okresowi, poświęcamy też i pierwszy rozdział.  
Miłość, przez przyrodniczo doborom płciowemu zwana, ma w dzisiejszym społeczeństwie

tylę nazw rozmaitych, skalę tak szeroką, że zaiste zbyt daleko doprowadziłoby nas określenie tych przeróżnych przebiegów miłości — zresztą nie podobałoby nam się tak obzernymu zadaniu, które da się ceniować w nieskończoność. Zwykle kategorie miłości są: miłość pierwsza, druga, dawna czyli stara, macierzyńska, córki, żony, babuni — wedle skali uczucia zaś bywa miłość ślepa, małpia, stateczna, gwałtowna — wedle czasokresu trwania jej: pozagrobowa, dożywnia, przedślubna, i tak zwana jednodniowa; wedle podmiotowości względnej bywa miłość egoistyczna, poświęcająca się, tudzież powszechną — wedle pochodzenia fizjologicznego, miewa ta miłość swe siedlisko bądź w sercu, bądź w rozumie, bądź też w zmysłach, ztąd też nazywa serdeczną, rozumową i zmysłową miłości. Tych dwadzieścia kilka gatunków miłości dozwalają przeróżnych kombinacji; i tak można przeciwstawić n. p. pierwszą, ślepa, przedślubną, poświęcającą się miłość serdeczną, piętnastoletniej panny — starej, małpiej, pozagrobowej, egoistycznej miłości zmysłowej, dawnej kochanki! Wszystkie te atoli kombinacje i zestawienia przymiotników, tudzież życiowe ich obawy są plodem nieprawidłowego rozwoju uczucia, niemniej chorobliwie wyobraźni — a przeto zjawiska te, krom ujemnej krytyce, nie podpadają badaniu systemu i rozbirowi.  
Naszym dążeniem bowiem jest określić i rozpoznać to uczucie pierwotne, fizjologicznie uzasadnione, które kobieta w stosunku do płci męskiej posiadać i pielęgnować powinna.  
Warunkiem istnienia wszechświata, naszego świata, społeczeństwa każdego, jest bezprzecznie miłość w ogólnem znaczeniu słowa.  
W wszechświecie zwiensz miłość prawem atrakcyj, w świecie fizycznym prawem grawitacji, w świecie roślinnym opyleniem, w świecie zwierzęcym doborom płciowemu, a u ludzi uczuciem miłosnym. Nawet organizacja społeczeństwa, jeżeli nie jest opartą na miłości, jeżeli jej myślą przewodnią nie są słowa Chrystusowe: „Kochaj bliźniego jak siebie samego“, musi runąć jak runął świat stary, świat zemsty i nienawiści.  
Pomijając prawa atrakcyj i grawitacji, tudzież opylenia roślin, pozwalamy sobie odnośnie do zwierząt zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż u wyższych gatunków zwierząt miłość objawia się w sposób nader ponczający i przykłądny. Fizjologia zwierząt niektórych wykazuje, iż obok doboru płciowego miłość ich ujawnia się w troskliwości wzajemnej, w pieczołowitości, w pieszczołach czyli karesach nierazących niestytycznością, w staraniu się o żywienie, w obronie zagrożonego osobnika drugiego, jednym słowem w całym szeregu czynności, które są również i u ludzi objawami miłości. Zwierzęta iście kochają. Przykłady z życia bocianów, jaskółek, gołębi, psów, koni, są zbyt znane, by je powtarzać trzeba; pominiemy takowe, odsyłając chętnych do fizjologii zwierząt poszczególnych, lecz podniemiemy z ich życia jeszcze jeden szczegół, który się odnosi do miłości macierzyńskiej.  
Miłość macierzy u zwierząt, zaprawde stoi na wysokim stopniu rozwoju tegoż uczucia. Potrącający niełiczne wyjątki tak gatunków jak jednostek, n. p. kukulki niezadająca sobie pracy wsiadywania, lub świnię pożerającą płód własny, przedstawia nam się ta miłość macierzy nadzwyczaj wzniosła i ponczająca. Tyle pieczołowitości o piskleta, tyle sprytu w sposobie wyżywienia, tyle przeczności w ich wyuczaniu, ostatecznie tyle dowcipu w ich przyspaszaniu do walki życiowej, że zaprawde spostzegawcze oko badacza nie wie, nad czym bardziej się zdumiewać, czy nad tym rozumem zwierzęcym zwanym instynktem, który stosując się do prawideł przyrody, bez wszelkiej pomocy, bez narzędzi, bez tradycji tworzy sobie życie wygodne i swemu przetrzuczeniu właściwe, czy też nad wiedzarnością i nieudolnością ludzką, która wpa-

czyszysy przyrodę i pragnąc zmienić jej prawa, zwinęła swoje jestestwo, tworząc w swej mógzownicy obrzydliwy i sytuacje niemożliwe i fizycznym regułem świata wręcz przeciwnie.  
Świat ten zwierzęcy tak przez nas pomiatany, mógłby nam jednak w wielu rzeczach być przykładem naśladownictwa godnym, albowiem świat ten podpada niezmiernym i niewykrzywionym prawidłom. Tymczasem atoli to najbardziej wyposażone zwierzę: człowiek, ufny w swe sily i w swój rozum, wypowiedział swą wojnę przyrodzie i stworzył sobie obrzydliwy świat własnego upodobania, próbuje żyć na własną rękę, mijając się przez to z swem postannictwem i tworząc niewłaściwa dla całej ludzkości tory.  
Tak też się ma i z miłością kobiety. Fizjologia poucza nas, iż miłość u kobiety budzić się poczyna równocześnie z jej dojrzaniem; w naszej strefie przypada czas ten między 15tym a 18tym rokiem wieku dziewczęcia. Ze wychowania atoli spowodowane bądź zmiłmi przykładami, bądź niewłaściwym odżywianiem, jest przyczyną, iż na kilka lat przed dojrzaniem właściwem powijają się u młodych panienek symptomata chorobliwe, które przewyżają miłością. Do kategorii tej zaliczamy wszystkie miłostki pensjonarek, wszelkiej nazwy uczennice i robotnice. Pospolitym jest objawem, iż panienki tego wieku całymi klasami kochają się w jednym katechecie lub nauczycielu, lub w jakim wojskowym, z którym przypadek ich zetknął. Objaw ten jest w swych następstwach o tyle szkodliwym, o ile powoduje przedse dojrzewanie, odrywa od zwykłego zajęcia, a w zasadzie swej jest niemoralnym.  
Po właściwym dojrzaniu i fizycznym rozwinięciu form ciała, popęd miłosny staje się naturalnym, a wiek ten u panien, rozpoczynający się z rokiem 18tym, jest wiekiem najniebezpieczniejszym. Pomijając bowiem przyczyny czyste fizycznej natury, kładziemy jako ważny czynnik niebezpieczeństwa: rozbudzoną fantazję, połączoną z niedoświadczeniem. W oczach takiej pa-

nienki jest każdy student bobaterem, każdy komplem oświadczeniem miłosnym, każdy walc zdarzeniem pamiętkowym, a bukiet każdy pomnikiem granitowym. W tym wieku bywa najwięcej uwiedzeń, wykradzeń, zmian religii, a ostatecznie niestosownych małżeństw, gdyż dążeniem panienki w tym wieku jest małżeństwo, podczas gdy u mężczyzn czyli u młodzieńców, mających lat przeszło dwadzieścia, czyli równających się skutkiem późniejszego dojrzewania panienkom siedemnastoletnim, z tą dążnością się nie zdybujemy. Jest bowiem faktem stwierdzonym, iż dwudziesto lub dwudziestoczeroletni młodzieniec, mimo iż całe jestestwo jego pochłonięciem niejako zostało przez miłość, wcale nie okazuje skłonności do zawarcia ślubów małżeńskich. Ztąd gra nierówna. Podczas gdy po stronie jednej występuje uczucie pierwsze, silne, wrażliwe, dające, że tak rzekniemy, do ucieleśnienia w małżeństwie; po stronie drugiej zostaje uczucie acz może również silne, jednak czyste teoretyczne natury, nie mające żadnego planu do urzeczywistnienia, i bujające w mglistej nieskończoności.  
Miłość pierwsza, prawdziwa, u dziewczęcia się więcej nie powtarza. Raz tylko kochać można w życiu, mówią kobiety, co znaczy że kobieta po przeżyciu pierwszej próby ogłownej, doznawszy zawodu lub rozczarowania, mimo przyrodzonej swej łatwowierności, po raz wtóry tak prędko nie da się ogarnąć popędem miłosnym. Miłość druga jest zatem miłością stateczniejszą, na którą prócz uczucia, wywołanego przymiotami duszy, składa się i w jednej części rozsądek, hamujący popęły uczucia, i zniewalający poniekąd kobietę, by w wyborze była roztropniejszą, i baczyla na ostateczny cel życiowy.  
(C. d. n.)



